Nr. 296. Kraków, poniedziałek 21 października 1907. Rocznik XVI.

Redakcya Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

TELEGRAMY

z dnia 21 października.

Przejęcie kolejarzy północnych do statusu kolei państwowych.

Wiedeń. W rozmaitych dziennikach pojawiły się w ostatnich dniach w sprawie przeniesienia podurzędników i służby z zarządu kolei północnej do statusu służby kolei państwowych, nieprawdziwe wiadomości, które mogły personal kolei północnej zaniepokoić. Jak mało jest powodu do takiego zaniepokojenia, wynika już z tego, że zarząd kolei państwowych od pierwszych dni objęcia ruchu, stara się personal możliwie szybko przenieść do statusu służby kolei państwowych i akcya ta miała co do urzędników pożądany skutek; dotychczas bowiem 95% zdołano przenieść. Obecnie odbywają się narady co do przeniesienia także reszty personalu.

(Ten komunikat urzędowy ma na celu przeciwdziałać usiłowaniom nieproszonych opiekunów kolejarzy, którzyby chcieli pchnąć personal do obstrukcyi. *Przyp. Red.*).

Choroba cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza donosi Biuro korespondencyjne, że noc była mniej dobrą skutkiem kaszlu i bezsenności. Natomiast objawy kataralne są mniejsze. Gorączka nie wystąpiła więcej. Apetyt jest dobrym, a stan sił zadowalającym.

Rozłam w partyi niezawisłości.

Budapeszt. Posłowie Edmund Barta i Nagy wystąpili z partyi niezawisłości. Przypuszczają, że wystąpi jeszcze około 15 posłów, którzy utworzą nową partyę „Ludwika Kossutha“.

Zamach na skupsztynę serbską.

Belgrad. Na sobotniem posiedzeniu skupsztyny prezydent ministrów Pasicz odczytał ukaz królewski, otwierający nową sesyę. Podczas odczytania powstali z miejsc wszyscy posłowie rządowi, podczas gdy nacyonaliści, większość młodoradykałów i socyalista Lachiewicz siedzieli.

Po dokonaniu wyborów komisyjnych prezydent udzielił ponownie głosu prezydentowi gabinetu Pasiczowi. Gdy tenże chciał odczytać drugi ukaz królewski — podniosła opozycya burzliwe protesty. Pasicz odczytuje wśród ogromnej wrzawy ukaz i następnie wraz z członkami rządu opuszcza salę. Opozycya ponownie protestuje. Słychać okrzyki: „Precz z nimi!“

Większość posłów rządowych opuszcza salę, podczas gdy poseł opozycyjny Markowicz radzi, by posłowie udali się do pałacu królewskiego, gdyż z powodu wrzawy nie słyszeli ukazu, odczytanego przez Pasicza.

Nacyonalista Velkowicz oświadcza, że nie można się zgodzić na ten nowy akt gwałtu króla. Nie pozostaje nic innego, jak tylko obrona w parlamencie przeciw pogwałceniu konstytucyi. (Oklaski).

Młodoradykał Prodanowicz chciał wygłosić mowę, jednakże posłowie rządowi, którzy powrócili do sali, nie dopuścili do tego.

Kilku posłów opozycyjnych rzuca się na posła rządowego Uzunowicza. Przychodzi do bardzo burzliwych scen. Nacyonalista Bojinowicz chce rzucić krzesłem na Uzunowicza, jednakże wstrzymują go inni posłowie. Wkońcu nastaje spokój.

Młodoradykał Pecicz domaga się, żeby opozycya wybrała delegatów, którzyby się nad sytuacyą naradzili. Wniosek przyjęto, poczem opozycya opuściła salę.

Odczytany drugi ukaz zawierał odroczenie skupsztyny do dnia 4 grudnia.

Belgrad. Delegaci wszystkich stronnictw opozycyjnych uchwalili wspólny manifest z protestem przeciw odroczeniu skupsztyny.

Belgrad. Studenci urządzili wczoraj demonstracyę przeciw odroczeniu skupsztyny.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W Kijowie szerzy się dalej epidemia cholery. Także Mohylów nawiedzony jest epidemią. W Taganrogu tłumy z powodu zbiorowego zbrzydły baraki choleryczne. Kozacy musieli interweniować i przywrócić spokój.

Petersburg. Gubernie: półtawska, wołyńska, lubelska (?), mohylewska i mińska zostały uznane za zagrożone cholerą.

Petersburg. Od 16 lipca do 15 października b. r. w całej Rosyi było **8299** wypadków cholery, z tego **3995** z wynikiem śmiertelnym.

Strejk kolejowy we Włoszech.

Znane z telegramów rozporządzenie generalnej dyrekcyi kolei państwowych przeciw strejkującym w Turynie i Medyolanie kolejarzom, spowodowało, że partya socyalno-demokratyczna ujęła sprawę w swe ręce. W sobotę odbył zarząd partyjny, wspólnie ze „Związkiem pracy“ konferencyę, na której radzono nad strejkiem. Konferencya uchwaliła odradzić kolejarzom rozpoczęcie strejku.

Powody są następujące: Strejk musiałby pozostać bezskuteczny, ponieważ spotkałby się z oporem całego burżuazyjnego społeczeństwa i sprowadziłby na cały proletaryat ogromne represalia. Obecny rząd Giolitti'ego czeka tylko na sposobność wejścia na drogę reakcyi, a strejk kolejarzy dałby mu doskonały pozór wszczęcia ery prześladowań całej klasy robotniczej.

Uchwała ta, którą zarząd poda do wiadomości całemu proletaryatowi włoskiemu w proklamacyi, wypracowanej przez posła tow. Bissolati'ego, wywołała pewne niezadowolenie w skrajnej grupie kolejarzy; jest jednak nadzieja, że olbrzymia większość do niej się zastosuje.

Równocześnie partya uchwaliła rozpocząć zbieranie składek w całym kraju na rzecz wydalonych ze służby kolejarzy.

Komitet wykonawczy syndykatu kolejarzy, oraz komitet „Związku pracy“ na odbytem w niedzielę posiedzeniu oświadczyły się przeciw strejkowi.

Wybory do Dumy.

Petersburg, 16 października.

Wybory do Dumy w gubernii petersburskiej a socyalni demokraci. — Adwokat tow. M. D. Sokołow, kandydat na posła z Petersburga. — Humorystyka przedwyborcza.

Robotnicy mają w gubernii petersburskiej jeden obowiązkowy mandat. To znaczy, że niezależnie od partyjnego ugrupowania wyborców na gubernialnem zgromadzeniu — obowiązani są ci wyborcy, według nowej ordynacyi, wybrać jednego posła z pośród wyborców-robotników. Wybory zaś robotnicy, wszyscy bez wyjątku, są socyalnymi demokratami, należącymi przytem do odłamu bolszewików.

Stąd sytuacya jest taka. Większość na gubernialnem zgromadzeniu wyborców będą mieli październikowcy, gdyż wbrew oczekiwaniom właściciele ziemscy we wszystkich powiatach gubernii petersburskiej głosowali na zwolenników tego stronnictwa. W rezultacie prawie wszyscy posłowie z tej gubernii będą wybrani z pośród październikowców. Natomiast jednego posła ta sama większość październikowców musi wybrać z pośród bolszewików, najskrajniejszego odłamu socyalnej demokracyi!

Takie są dziwne skutki nowej ordynacyi wyborczej!

Na zgromadzeniu pełnomocników robotniczych uchwalono jednak nie ogłaszać nazwiska kandydata, żeby administracya go nie „wyjaśniła“, t. j. nie pozbawiła prawa wyborcy. Natomiast przyjętą została instrukcya dla przyszłego posła, opracowana w duchu bolszewików. Instrukcya opiewa, iż przyszły poseł powinien pamiętać, że Duma dla robotników nie jest instytucyą prawodawczą, lecz tylko trybuną agitacyjną, z której posłowie powinni przeprowadzać dyrektywy centralnego komitetu partyi. Przedewszystkiem poseł powinien unikać wszelkich kompromisów z partyami burżuazyjnemi i energicznie wykazywać pseudo-demokratyczny charakter partyi kadeckiej.

Tak przedstawia się sprawa w gubernii petersburskiej. Miasto jednak Petersburg ma wybrać 6 posłów, zupełnie niezależnie od wyborców gubernialnych, w głosowaniu bezpośredniem, lecz kuryalnem. 3 posłów wybiera kurya posiadaczy wysokiego cenzusu majątkowego, 3 druga kurya z cenzusem niskim. W tej drugiej kuryi socyalni demokraci stawiają kandydatury: pewnego pomocnika handlowego (gdyż wpływowa w 2 kuryi warstwa handlowców życzy sobie mieć własnego posła), literata tow. Teodorowicza i słynnego adwokata tow. Sokołowa.

Wybory w Petersburgu mają się odbyć 30 października. Zwycięstwo czarnej sotni lub październikowców w drugiej kuryi wykluczone. Z postępowych list będą walczyły pomiędzy sobą trzy: kadecka (Milukow, Rodiczew i Kolubakin), radykalno-ludowa (Lutugin — trudowik, Demjanow — ludowy socyalista i Zarudnyj — bezpartyjny) i socyalno-demokratyczna. Przy wyborach głównych absolutnej większości nie zdobędzie pewno żadna z tych list. Przy wyborach zaś ściślejszych możliwe są dwa bloki: esdecy z radykałami i radykali z kadetami; esdecy zaś z kadetami łączyć się nie mogą w myśl uchwał konferencyi ogólnopartyjnej.

Widzimy więc, że szanse esdeków nie są zbyt wielkie. Nieprzystąpienie do bloku radykalnego może nawet, wobec rozbicia głosów, już przy pierwszem głosowaniu dać absolutną większość kadetom. Natomiast przystąpienie do bloku zapewniłoby esdekom 2 mandaty (z 3) w razie pomyślnego rezultatu.

Tow. M. O. Sokołow jest synem petersburskiego nadwornego kapelana, niejednokrotnie bywał aresztowany i pociągany do odpowiedzialności w sprawach politycznych. Zdobył sobie wielką sławę, jako adwokat, dzielną obroną w najgłośniejszych procesach politycznych — w sprawie pogromu w Homlu, w sprawie petersburskiej rady delegatów robotniczych, powstania w Rydze, połtawskich rozruchów agrarnych i wielu innych.

W rozmowie ze współpracownikiem „Rusi“ tow. Sokołow wypowiedział takie zapatrywania na taktykę w przyszłej Dumie:

„Nie odrzucając w teoryi porozumienia nawet z kadetami, sądzę jednak, że sposobność po temu wydarzać się będzie rzadko (dla frakcyi socyalno-demokratycznej w trzeciej Dumie), gdyż kadeci szybkimi krokami idą na prawo i marzą o porozumieniu z ustrojem biurokratycznym dla zachowania resztek „konstytucyi“ 30 października. Moment historyczny zmusza socyalną demokracyę do objęcia hegemonii w walce o demokratyzacyę form politycznych. Zresztą uważam, iż rola trzeciej Dumy będzie nie wielką. Punkt ciężkości dla wszystkich partyi, które nie podzielają konstytucyjnych iluzyj kadeckich, znajduje się nie w Dumie, a poza jej murami. Celem naszej frakcyi będzie pomóc tej głównej pracy partyjnej. Wreszcie co do liczebności przyszłej frakcyi socyalno-demokratycznej, uważam, że już mamy pewnych 12 mandatów, 6 obowiązkowych mandatów z kuryi robotniczej, pozatem z Łotwy, Kaukazu etc.“

* * *

Dlatego tak rozpisujemy się o wyborach petersburskich, iż niewątpliwie wzbudzają one największe zainteresowanie. Tu, w stolicy państwa, w centrum biurokratycznem, stają do walki wszystkie odcienia myśli politycznej.

Na zakończenie — wesoły szczegółik. W smutnej dobie obecnej komiczne epizody można znaleźć tylko w działalności biurokratycznej albo u stronnictw prawicy. To też zajrzyjmy do gazety „Russkoje Znamia“.

Jak wiadomo, na prowincyi październikowcy prawie wszędzie występowali razem z czarną sotnią, i zwycięstwo tej ostatniej w niektórych okręgach niewątpliwie należy położyć na karb współdziałania z październikowców. Jakże odwdzięcza się czarnosecinny lejborgan „Ruskoje Znamia“? „Krytykując“ partyę październikowców „R. Znamia“ pisze:

„Według ich poglądów car może nie być Rosyaninem (?). Gotowi są owprowadzić na tron nawet Icka!“

Z pomocą podobnych argumentów walczy z „liberałami“ w swych okólnikach i biskup („archirej“) wołogodzki:

„Chcą wykorzenić oni wiarę naszą prawosławną i zrobić z nas bezbożników. Na miejscu zaś cara posadzić jakiegokolwiek żyda lub Rosyanina zdrajcę-złodzieja“.

W taki sposób prowadzą agitacyę arcypasterze w „świętej Rosyi“.

KRONIKA.

Kraków, 21 października.

Nowiny krakowskie.

Tow. Dobrodzicka wniosła przeciw uchwale sądu krajowego karnego, zarządzającej śledztwo i areszt śledczy, odwołanie do wyższego sądu krajowego. W odwołaniu tem zbija ona motywa podane przez sąd krajowy w następujący sposób:

„Przecież we wszystkich ustawodawstwach karnych dla momentu, czy i jak zbrodniarz ma być karany, decydującym jest czas popełnienia zbrodni.

To samo jest i w ustawodawstwie austryackiem.

Przykłady: obłąkany, który w takim stanie kogoś zamorduje, nie może być przecież pociągnięty do odpowiedzialności później za ten sam czyn, gdy jego choroba umysłowa już minie; pijak, który w stanie pijaństwa czyn zbrodniczy popełnił, karany jest tylko za pijaństwo, ale nikomu nie przyjdzie na myśl, ażeby po wytrzeźwieniu pociągnąć go n. p. za zabójstwo w stanie pijaństwa popełnione.

Przykłady te są może drastyczne, ale właśnie dlatego w drastyczny sposób wykazują, że decydującym momentem dla pociągania kogoś do odpowiedzialności karnej za zbrodnię jest chwila popełnienia czynu.

Jeśli tak jest w dziedzinie prawa subjektywnego, to znaczy tam, gdzie chodzi o pytanie. czy przestępca w chwili popełnienia czynu miał jego świadomość, jak wogóle zły zamiar, to o ileż więcej odnosi się to do strony objektywnej sprawy, to znaczy, czy w danem państwie może być przed jego sądy i na podstawie jego ustaw pociągany do odpowiedzialności człowiek, który czyn pewien popełnił.

Otóż o ile idzie o § 36 u. k., to on ponad wszelką wątpliwość pociąga do odpowiedzialności sądowej te czyny karygodne, które obywatel państwa austryackiego zagranicą popełni.

Innego przepisu niema, ustawa karna nie mówi, co się dzieje z takim przypadkiem, jak obecny, to znaczy, gdy czyn został popełniony przez obywatela austryackiego za granicą, ale zanim jeszcze był tym obywatelem i wobec tego takiego czyn tu w Austryi karze nie ulega“.

Jeżeli tu istnieje luka w ustawie, to sądowi nie wolno jej wypełniać interpelacyą ścieśniającą, a tem mniej powoływaniem się na analogię z traktatem austro-rosyjskim, które byłoby naruszeniem praw zwierzchniczych Austryi nad swoim obywatelem.

„Austrya, ani żadna jej władza, a tem mniej sąd niema najmniejszego prawa, a tem mniej obowiązku uzupełniać prawa karania zbrodniarza politycznego przez Rosyę z tego powodu, że ten zbrodniarz z pod ręki sądu (sic) rosyjskiego się uwolnił i za to z jakiejś niewytłomaczonej grzeczności dla tego rządu karać mnie u siebie. Sam sąd a quo zbija się w swoich motywach, bo przecie prawdą jest, że prawo Rosyi karania mnie nie zgasło i jeśli mię Rosya chwyci, karaną będę, ale z tego powodu przecież Austrya z pomocą i z wyręczeniem Rosyi przychodzić nie może.

W Austryi na żaden sposób karaną, ani do odpowiedzialności pociąganą być nie powinnam.

„Wkońcu podnoszę, że przeciw osobie p. nadradcy Kalitowskiego, jako członka trybunału i ewentualnego referenta podnoszę sprzeciw i sprzeciwiam się rozważaniu jego w obradach, po myśli § 72 p. k., albowiem tenże jest autorem sztuki pod tytułem „Kusiciele ludu“ o tendencyi antysocyalistycznej i dla-

tego uważam go za uprzedzonego w tej sprawie“.

Decyzya sądu wyższego ma nastąpić w najbliższych dniach.

Szable policyjne w robocie. Dopiero niedawno minął rok od czasu, kiedy plutonowy policyi Jasiński zranił ciężko 3 ludzi na ul. Szewskiej z powodu awantury szynkowej, a wczoraj powtórzyła się ta sama historya z równie krwawem zakończeniem.

Około godz. 12 w południe zabawiał się w jednym z szynków na Wolnicy 35-letni zarobnik Andrzej Maciejowski. Mając już porządnie w głowie, rozpoczął spór z gospodarzem, któremu odmówił zapłaty. Szynkarz pobiegł po policyanta i natrafił na policyanta Nr 115. Ten, idąc za znanymi wzorami, zaczął Maciejowskiego w „delikatny“ sposób „hereštować“, czemu nietrzeźwy się opierał.

W jednej chwili policyanta opadł szał, wyciągnął szablę i ciął Maciejowskiego w skroń, przecinając mu tętnicę. Krwawiącego okropnie odwieziono na stacyę ratunkową, a po zaopatrzeniu do szpitala. Rana jest ciężką, a upływ krwi znaczny.

Rozumie się, że zajście to spowodowało kolosalne zbiegowisko na Wolnicy. Tłumy głośno wyrażały swe oburzenie, policyanci cywilni i wojskowi, konni i piesi „urzędowali“, t. j. brutalnie roztrącali ludzi.

Do sprawy tej wrócimy w wieczornym numerze.

Do czego używają żołnierzy. Jeden z obywateli krakowskich żali się, że syn jego służący przy artyleryi stacyonowanej w Dąbiu, musi z polecenia swych przełożonych całymi dniami wozić gnój, który wojskowość sprzedała p. B. w ilości 300 fur. Ludzie przechodzący gościńcem z Dąbia do Prądnika Czerwonego stają i dziwią się, że żołnierze austryaccy w mundurze wożą gnój zakupiony przez osoby cywilne.

Czy na to młodzież opłaca podatek krwi, aby być używaną jako parobki do wożenia gnoju? Czy wojskowość nie wstydzi się, że „mundur cesarski“ tak się poniewiera?

Z drugiej strony donoszą, że na Prądniku Czerwonym przy ul. Morgensterna kupił urzędnik kolejowy Dynowski realność. Pan ten nietylko że lokatorom, ludziom biednym, podwyższył czynsze o 10 K miesięcznie a względnie nie godzących się na tę podwyżkę sądownie wyrzucił, ale i tanim sposobem maluje swój dom. Mianowicie wynajął pomieszkanie podoficerowi 13 pułku piechoty, który sprowadził kilku żołnierzy, każąc im malować, szurować podłogi i t. d. Więc na to są żołnierze, aby dla kamieniczników pełnili służbę ze szkodą rzemieślników i zarobników!

Sklepy rzeźnicze będą według rozporządzenia namiestnictwa w niedzielę zamknięte przez cały dzień.

Akcya czeladzi zakończyła się więc pomyślnie — przy pomocy władzy.

W procesie o fałszowanie stempli zabrał w sobotę po południu głos do repliki prokurator Brason, oraz zastępca poszkodowanych bankierów dr Klębkowski. Z powodu spóźnionej pory ($7^{1}/_{2}$ wieczór) nie mogli obrońcy dojść do głosu i dlatego rozprawę odroczono do poniedziałku.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Wtorek: „W przystani“, dramat w 3 aktach J. Engla.

Środa: „Piękna Mirandolina“, komedya w 3 akt. K. Goldoniego i „Lita et Comp.“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Wojna domowa“, komedya w 4 akt. Z. Przybylskiego.

Piątek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiański.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach Gogola (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiański.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego w poniedziałek od godz. $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Kwestya robotnicza w przemyśle“ (ilustrowane obrazami świetlnymi).

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1 Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Proces prasowy „Głosu“. Przed trybunałem przysięgłych stawał w sobotę odpowiedzialny redaktor „Głosu“ tow. Hartleb oskarżony przez szewca Patlikowskiego o obrazę czci. W czasie walki wyborczej zarzucił „Głos“ Patlikowskiemu, że kupuje głosy. Na podstawie werdyktu przysięgłych został tow. Hartleb uwolniony.

Zasądzenie draba dziennikarskiego. Utrzymanek arcybiskupi, redaktor „Gońca“, znany i w Krakowie Brandowski zasądzony został za obrazę p. Zenona Pacholego na 3 dni aresztu.

Z CYKLU: SHERLOCK HOLMES.

Tajemnica hrabiny Zamoyskiej

czyli:

Czerwona plama na poduszce...

Wczoraj tragedya — dziś farsa!

Z „tajemniczego zniknięcia“ pięknej hrabiny Zamoyskiej odsłonił się nieco rąbek tajemnicy i okazało się, że ów mniemany „napad bandycki“ który przez cały dzień trzymał u nas w naprężeniu opinię publiczną, który Sienkiewiczowi miał już posłużyć za wzorek do nieuniknionej sceny „porwania“ w mającej się w „Słowie polskiem“ drukować powieści współczesnej— nie był wcale żadnym „napadem bandyckim“, że były to raczej „avantures d'une âme sensitive“...

Hrabia Adam Zamoyski wyznaczył 50.000 rubli nagrody za odnalezienie porwanej żony, a równocześnie wysłał do Petersburga, do ministra dworu telegram z prośbą o energiczne śledztwo; naczelnik powiatu z psem i 500 agentów policyjnych rzuciło się na poszukiwania w krzakach — — gdy w tem nagle hrabina Zamoyska zjawiła się sama w Warszawie w domu ojca swego... „w dobrym stanie“, jak pisze „Nowa Reforma“...

Jakżeż się zatem rzecz ma cała? Co jest na owem „tajemniczem zniknięciu“ hrabiny z pociągu? Odpowiedź znajdziemy poniżej.

Poszukiwania.

„Co się stało z Maryą hr. Zamyską?“ — pisał w sobotę rano „Kuryer warszawski“.— Oto pytanie, które w chwili obecnej obiega Warszawę. Przywykliśmy wprawdzie w ostatnich czasach do krwawych figlów szatana, ale tu za dramatem stoi posępny znak zapytania. Przypominają się romanse kryminalne francuskich i angielskich pisarzów. Chwilami zdaje się, że to dr Watson, przyjaciel i biograf Sherlocka Holmesa rozpoczyna swoje opowiadanie.

Czy i w Warszawie znajdzie się jaki Holmes, który rozjaśni tajemnicę ponurą? W chwili obecnej śledztwo nie posunęło się ani o krok naprzód. Pięciuset ludzi rewiduje okolice toru kolejowego, rozgrzebuje ziemię, zagląda w krzaki i nigdzie nowych śladów zbrodni nie znaleziono. Najsprytniejsi agenci oświadczają melancholijnie, że są zupełnie bezradni. Trudno nawet zrozumieć logikę zbrodni, bo nikt nie umie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego trupa wyrzucono z wagonu i ukryto go tak starannie? Jeżeli chodziło o rabunek, zbrodniarz nie miał żadnej racyi usuwać ciała ofiary. I więcej nawet. Postępowanie takie byłoby z jego stanowiska najwyższą lekkomyślnością, bo przecież pierwszy lepszy podróżny, wyglądający przez okno, mógł zobaczyć ciało na torspadające i pociągnąć za sznur alarmowy.

Zresztą motywy zbrodni są także osłonione tajemnicą. Jak wiadomo, z klejnotów hr. Zamoyskiej zginęło tylko kilka drobiazgów. Czyżby rabuś w pośpiechu i zdenerwowaniu zapomniał o reszcie?

Więc może uprowadzenie? Ale w jakim celu? I w jaki sposób? Co znaczy krew na poduszkach? Którędy wyniesiono lub uprowadzono ofiarę. I czemu tego nikt nie zauważył?

Stoimy wobec nieprzeniknionej pozornie zagadki“.

Równocześnie „Przegląd poranny“ doniósł o czynionych w piątek poszukiwaniach, co następuje:

„Uruchomiona władza sądowa śledcza w całym komplecie i na czele z prokuratorem Izby sądowej, który w piątek pociągiem kuryerskim wyjechał do Szepietowa — dotychczas na żadne ślady nie natrafiła.

Do poszukiwań przyłączył się także w piątek naczelnik straży ziemskiej pow. węgrowskiego, który, wziąwszy z sobą psa hrabiny, obchodził z nim pola i łąki w przekonaniu, iż pies węchem dotrze do jakiegoś określonego miejsca. Pomysł ten pozostał jednak bez skutku.

Wobec przypuszczeń, jakoby hrabinę wywieziono za granicę, władze rozesłały zapytania na wszystkie punkta graniczne. Na zapytania te otrzymano odpowiedzi zapewniające, iż hrabina nie przejeżdżała“.

Niespodziany powrót hrabiny.

Gdy tak setki policyantów szukały „ciała ofiary“ — niespodzianie „Kuryer warszawski“ już w sobotę po południu przyniósł rozciekawionym warszawiakom następującą wiadomość:

„Dziś o godzinie 3-ej po południu zjawiła się niespodziewanie w domu ojca swojego Konstantego hr. Potockiego uważana przez dwa dni za ofiarę zbrodni Marya Adamowa hr. Zamoyska.

Przedstawiciel redakcyi naszej udał się bezzwłocznie do hr. Potockiego z prośbą o szczegóły sprawy. Otrzymał jednak odpowiedź, że wobec najwyższego zdenerwowania hr. Zamoyskiej, rodzina jeszcze żadnych pytań postawić jej nie mogła.

Hr. Potocki udał się natychmiast do oberpolicmajstra, aby zawiadomić o powrocie córki. Mniemamy, że rodzina hr. Zamoyskiej wyjaśni niebawem dziwną zagadkę“.

Zanim jednak to oczekiwane przez „Kuryer warszawski“ wyjaśnienie nastąpi, niechaj wystarczą wyjaśnienia, zawarte w komunikacie urzędowym władz śledczych, dowodzące, że żadnego zgoła

napadu nie było.

Komunikat urzędowy,

zamieszczony w „Warszawskim dziewniku“ jeszcze przed nagłym powrotem hrabiny, brzmi:

„Hrabia Zamoyski wyraził przypuszczenie, że żona jego została zabita i wyrzucona z pociągu. Niezwłocznie wszczęto śledztwo. Przytem na zasadzie oględzin rzeczy, pozostawionych w coupé, jak i na zasadzie innych okoliczności, ustalono, że w danym razie władza sądowa nie ma przed sobą przestępstwa, lecz jego **symulacyę** i przytem nie bardzo udatną. Nie wdając się w szczegóły, zaznaczymy tylko, że czerwonawe plamy na poduszce i chustce nie są chyba śladami krwi, gdyż takie same plamy są na kawałku materyi, znalezionej wewnątrz puszki z pudrem, która była zamknięta. Wielki neceser, pozostawiony otwarty w coupé, przedstawia wartość kilkuset rubli i w tymże neceserze na miejscu widocznem leżał drogocenny pierścień ze szmaragdem. Trudno przypuszczać, aby grabieżca nie zabrał tych rzeczy. Żadnych oznak zewnętrznych napadu w przedziale nie wykryto. Dość powiedzieć, że welon krepowy leżał porządnie złożony na kanapie“.

Tak więc sprawa, która w niebywały sposób zaalarmowała władze i społeczeństwo, okazuje się historyą z zupełnie... niewinnej dziedziny...

Jakiż to zawód dla „Czasu“, w którego redakcyi był już podobno à propos tej historyi napisany do najbliższego numeru piorunujący artykuł wstępny o bandytach, socyalistach i masonach, dla których nic nie jest świętem, ani życie ludzkie, ani mienie cudze, ani sakrament małżeństwa...

* * *

Warszawa. (Pet. ag. tel.). Hr. Zamoyska przybyła w sobotę chora do domu swego ojca hr. Potockiego. Przypuszczają, że hrabina podczas podróży na stacyi Małkinia poczuła się chorą skutkiem nerwowego przedrażnienia i chciała piechotą dostać się do posiadłości swego kuzyna, oddalonej od dworca o 4 klm. Lekarze oświadczają, że hrabina nie jest w możności poczynienia jasnych zeznań.

Henryk Rochefort.

(Zakończenie karyery warchoła).

Przed kilku dniami doniosły telegramy, że Henryk Rochefort zawiesił wydawnictwo swego pisma „Intransigeant“ i wstąpił do redakcyi „Patrie“, pisma klerykalnego wydawanego za pieniądze wypędzonego z Francyi zakonu Asumpcyonistów. O człowieku tym, który odegrał wybitną rolę w życiu publicznem Francyi ubiegłych 50 lat, warto podać szczegóły dla przekonania się, jak nisko może upaść wybitny talent, jeśli nie podtrzymują go silne zasady.

Urodzony w r. 1830 ze starej rodziny szlacheckiej, posiadającej tytuł margrabiów oraz piękne wspomnienia historyczne, młody Rochefort wychował się na obczyźnie w czasie, kiedy rodzina jego po upadku królestwa Burbonów odwróciła się od Francyi. Po ojcu swym otrzymał w spadku olbrzymi talent pamfleciarski. Pierwszy swój występ na tem polu święcił w r. 1856 kupletem ośmieszającym cesarzowę Eugenię, żonę Napoleona III. Jako współpracownik pism bulwarowych osiągnął kolosalną sławę, którą potęgowały jeszcze tak popłatne na bruku paryskim miłostki i pojedynki. Jako stały współpracownik „Figara“ brał gażę 30.000 franków rocznie, ale cięte jego satyry polityczne ściągnęły na „Figaro“ kary administracyjne i uniemożliwiły mu dalsze współpracownictwo. Postanowił więc założyć własne pismo i tak powstała 1 czerwca 1868 „La Lanterne“.

Sukces tego pisma był nadzwyczajny, w pierwszym dniu sprzedano 80.000 egzemplarzy. Po wyjściu jedynastego numeru, zawierającego zjadliwą satyrę na cesarstwo, zasądzono redaktora na rok więzienia, 10.000 franków grzywny i utratę praw obywatelskich. — Rochefort uciekł do Bruxeli i tu dalej wydawał „Lanterne“ równocześnie w francuskim, angielskim, hiszpańskim, włoskim i niemieckim języku. Rozumie się, że do Francyi pismo dostawało się tylko w drodze kontrabandy.

Z końcem r. 1869 wybrano Rocheforta posłem do parlamentu; tu swymi ostrymi mowami i jako redaktor nowego pisma „La Marseillaise“ stał się jednym z przywódców opozycyi przeciw rządom Napoleona III. Bezprawnie aresztowany i uwięziony, uwolniony został przez lud paryski 4 września 1870 r., w dniu upadku cesarstwa, wszedł do rządu tymczasowego, a w Zgromadzeniu narodowem, obradującem początkowo w Bordeaux siedział na skrajnej lewicy, aby potem wziąć udział w komunie paryskiej. Tu rozwijał energiczną czynność — dziennikarską, za co po upadku komuny rząd Thiersa skazał go na wygnanie do Nowej Kaledonii. Wkrótce ucieka stamtąd razem z innymi członkami komuny i osiada w Genewie, gdzie dalej wydaje „Lanterne“.

W r. 1880 na podstawie ogólnej amnestyi wraca do Paryża i zakłada „l'Intransigeant“, w którym prowadzi walkę z kierownikami rzeczypospolitej: Gambettą, Ferrym, Constansem. Ale nie był to już ten człowiek: zamiast dawnego świetnego stylu używał ordynarnych wyrażeń, obrzucał przeciwników błotem i pomału staczał się w przepaść reakcyi, do której otwarcie przeszedł w czasie procesu Dreyfusa, w którym razem z Esterhazym, Mercierem i Henrym walczył przeciw Zoli i jego usiłowaniom rehabilitacyi Dreyfusa.

Teraz — w 77-ym roku życia stał się klerykałem. Będzie dalej z jeszcze większym zasobem błota zwalczał rzeczpospolitą, na szczęście z bezsilnym gniewem. Klerykalizmu we Francyi nawet Rochefort nie potrafi postawić na nogi.

Z TEATRU.

(*m*) Twardy, chłopski dramat z cechami „Heimatskunst“ lecz i z nadbudową ideową i symbolicznem (*semper Ibsen*) podskórnem bagniskiem — stworzył w sztuce: „W przystani“ Engl, którego utwór również nadmorski, przed paru laty wystawiono na naszej scenie („Ponad wodami“).

Autor lubuje się tu bardziej, niż w poprzednim dramacie, w efektach jaskrawych, przyczem każdy z nich ciężką garścią wyciska aż do pestek. Chcąc, np. wskazać wewnętrzne starcie w duszy kobiety pomiędzy strachem przed pomstą krzywoprzysięstwa, a porywem miłosnym, wciąż uwagę widza nawraca ku jej przysiędze, nie pozwalając mu nic sobie w duchu dośpiewać... Niezręcznie i niepotrzebnie wtrącony został do ekspozycyi przedsmak finału sztuki, jako jakaś wisząca nad dramatem katastrofa „tajemnicza“. (Tajemnicza o tyle, że widz, nic jeszcze nie wiedząc o stosunkach w chacie rybaczej, nie może podówczas wiązać się współczuciem z obawami, czy też tylko urojeniami dziecka).

Autor chciał w ramach swego dramatu uzmysłowić kontrast pomiędzy pogodnym, nazwijmy go, helleńskim światopoglądem, który na „szerokim świecie“ wchłonął był w siebie młody syn nauczyciela z osady rybackiej, a tą atmosferą ponurą, tą tresurą — mocą lęku, która się z chrystyanizmu wywodzi, zwłaszcza pod obuchem takich ciemnych, a dufnych w sobie dusz-despotów, jak pastor z „Przystani“. Przeliczył się jednak Engl na jednym punkcie: oto sam mimo woli dyskredytuje przywiewiającą mu myśl walki z przesądami, eksperymentując tą walką w sposób niesympatyczny na skórze chłopa-rybaka, każąc mu w rezultacie tracić żonę dlatego, że rywal jego jest inteligentnym panem inżynierem. Niejasno zarysowuje się i tragiczne zakończenie sztuki: odpowiada ono chęci autora wykazania tych spustoszeń, które mrok, podsycany wciąż z plebanii, wytwarza w umysłach prostaczych; ale z drugiej strony autor nie zdaje sobie sprawy, że równolegle zaangażował się wobec widzów: postawił bowiem na ostrzu kwestyę cudu-kary i ta kara bądź co bądź w postaci utraty dziecka na krzywoprzysięzną żonę spada, *ergo* widz może się zawahać, czy autor nie chciał w skromnym zakresie swej tragedyi chłopskiej — win ukaraniem wyrazić kornie: *vicisti*...

Na dobro sztuki przytoczyć można plastyczne cechy jej figur, zwłaszcza pastora, rybaka, nauczyciela; wogóle daje ona role dla wykonawców wdzięczne, co mogło jej pewien sukces sceniczny zdobyć; u nas zaznaczyły się niektóre braki w obsadzie: p. Leszczyński nie posiada warunków do roli, którą mu wyznaczono; p. Mielewski, lub p. Kosiński się tu kwalifikował. Pani Krysińska w roli starej rybaczki nie odtworzyła trafnie postaci byłej gospodyni domu, która zgóry traktuje synową-intruzkę: nie-rybaczkę, z pańska wychowaną znajdę; swem wykonaniem bardziej zbliżała się do typu jakiejś „tajemniczej“ żebraczki. Popisową rolę miał tu p. Sosnowski. Dobrze wtórowała mu pani Ordon. P. Zelwerowicz stworzył bardzo ciekawą sylwetkę wiejskiego pastora, ale nadając jej potrzebną sękatość — w uchwyceniu postaci nie uwzględnił dostatecznie tego tragicznie-destrukcyjnego wpływu, który jej autor w swej sztuce przeznacza. Trafną sylwetkę nauczyciela stworzył p. Bończa.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)